

Aż polala się krew

Kogo naprawdę boli
ubój rytualny? → 24

Hipisi są wśród nas

Ale żeby ich znaleźć,
trzeba mieć zaproszenie i mapę → 42

Ojciec Tolka Banana

Przepytujemy Cezarego Jędrykę,
reżysera kultowych seriali → 50

PRZE KRÓJ

nr 29 (3546), 22 lipca 2013, cena: 4,90 zł (w tym 8% VAT)
www.przekroj.pl

Artur Rojek

OFF Festival,
czyli jak rozkręcić
najlepszą alternatywną
imprezę w Europie → 6



INDEKS
371424

9 770033 248304
ISSN 0033-2488
"Przekrój" ukazuje się od 1945 roku
29 >

Przekrój na wakacje za



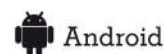
Zamów e-wydanie Twojego ulubionego
magazynu za 1zł



- wejdź na www.e-kiosk.pl
- pobierz aktualne wydanie tygodnika w wersji na Win, iPad, Android
- zapłać za pośrednictwem aplikacji



- czytaj najnowsze wiadomości ze świata kultury



*cena brutto. Oferta ważna od 1 do 31 lipca br.

[Kup książkę](#)



ZUZANNA ZIOMECKA

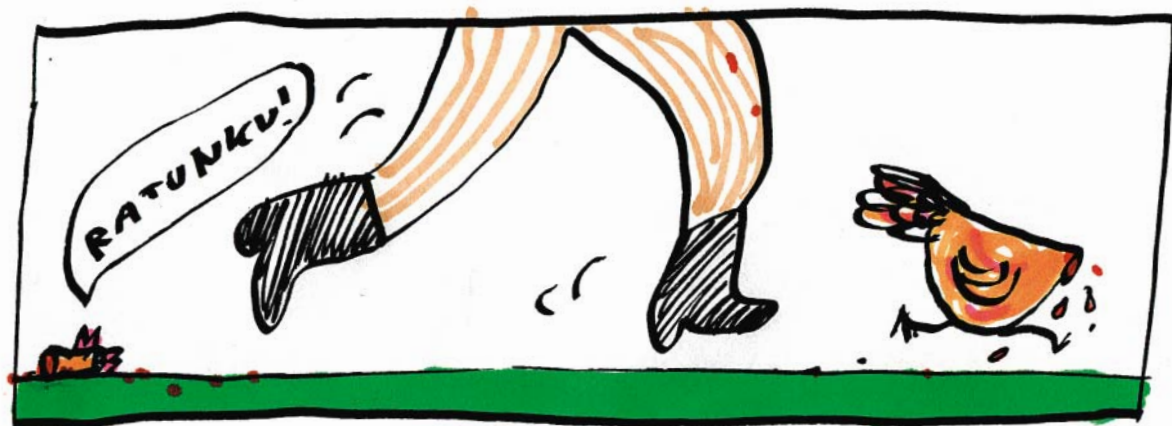


FRANIEK MAZUR (2)

Spór o to, jak wyglądają ostatnie minuty życia zwierzęcia hodowanego na mięso, które od narodzin funkcjonuje w okrutnej maszynie do produkowania taniej garmażerki, jest śmieszny. Właściwie przypomina awanturę o sześciolatki w szkole, do której troskliwi rodzice obawiają się oddać dzieci, więc walczą jak lwy o odroczenie wyroku, zamiast rozwalić te średniowieczne budy i postawić lepsze. W przypadku uboju istota problemu również jest astronomicznie odległa od tematu dyskusji. Warunki, w jakich rośnie „mięcho”, to szczyt okrucieństwa w połączeniu z efektywną technologią. Filmy dokumentalne i książki na ten temat to prawdziwe dzieła grozy. Tymczasem dyskusja o uboju rytualnym ogniskuje się wyłącznie na ostatnich chwilach życia zwierząt i zmusza nas do refleksji, czy momenty te są wystarczająco miłe! Nie przekonuje mnie to. Podobnie jak przy odwołaniu ks. Lemańskiego pod powierzchnią tej sprawy czai się smok antysemitkich przekonań, które są plagą społeczną i wizerunkową naszego kraju (str. 24). Niemniej można oficjalnie

„spin” tej historii wykorzystać do wsparcia zmiany w obyczajach kulinarnych nad Wisłą. Przy okazji śledzenia UbójGate wielu z nas zdarzyło się ze szczegółami praktyk hodowlanych po raz pierwszy lub po raz pierwszy z tak wstrząsająco szczegółowym ich obrazem. Ja tę drogę przeszłam kilka tygodni wcześniej, podczas lektury „Jedzenia zwierząt” Foera. Przyswoiłam wtedy ze zrozumieniem informacje o tym, że kurczaki z hodowli przemysłowych karmione są hormonami wzrostu, krowy i świnie – antybiotykami, ryby hodowlane – odpadami biologicznymi innych ryb. Głosuję od tej pory portfelem za kurczakami biegającymi po podwórku, za krową pasącą się na łące i świnia w zwykłym chlewie, w małym tradycyjnym gospodarstwie. To jest droższe mięso, więc jadam je rzadziej i jest trudniejsze do upolowania, ale daje mi spokój sumienia i poczucie większej kontroli nad zdrowiem rodziny. Taka decyzja przypomina wybór szkoły społecznej. Kosztuje, gwarancji nie daje, ale jest najlepszą opcją, jaką mamy.

RACZKOWSKI



MARCIN PROKOP



Podobno szewe bez butów chodzi. Coś w tym jest. Znam wielu ludzi telewizji, którzy nie mają w domu odbiorników. Spotkałem sporo dziennikarzy, którym zdarzyło się recenzować filmy bez ich oglądania. Wiem też, że znaczna część tzw. topowych polskich muzyków nie zna się na muzyce. Nie interesują się nią. Nie szukają, nie otwierają się, nie eksperymentują. Jeśli ich spytać, jakie albumy mają na półce, okazuje się, że ich rozwój zakończył się na „purplach” i „cepelinach”. Może czasem trafi się ktoś, kto właśnie ze zdumieniem odkrył, że istnieje coś takiego jak Queens of the Stone Age i że „to jest, stary, łał”. Dlatego właśnie piosenki, które katuja

mainstreamowe radia, to w trzech czwartych mdła sacharyna, udająca cukier. Kwadratowe, sztamkowe biedaszlagiery o niczym, zrodzone w słyszalnych między nutami mękach. Jednym z nielicznych jasnych punktów na tym ponurym firmamencie jest Artur Rojek (str. 6). Ujmująco nieśmiały facet, który razem z Myslovitz odniósł wielki, komercyjny sukces, a jednocześnie zawsze uciekał od popbanału i trzymał rękę na pulsie tego, co w muzyce dobre, ważne i nowatorskie. Kiedyś dzieląc się swoimi odkryciami w piosenkach, a dziś – konsekwentnie stawiając je na scenie stworzonego przez siebie OFF Festivalu. Za to wszystko szacun, Arturze.

PRZYPADKIEM WYSZEDŁ NAM TEMAT: ŚLĄSK

- 6 → BOHATER TYGODNIA** **Samotny długodystansowiec** Artur Rojek to urodzony dyplomata. Konflikt w Myslovitz? Był, ale się zmył. Solowa płyta? Będzie, ale nie wiadomo kiedy. Za to o swoim alternatywnym festiwalu muzyki chętnie opowiada w rozmowie z Angeliką Kucińską i Moniką Brzywczy
- 46 → FILM** **Szukam wartości** W „Sztuce znikania” Bartka Konopki, jednego z najskromniejszych artystów polskiego kina, haitański kapłan wudu poświęca życie dla naszej niepodległości. Obejrzała Barbara Hollender
- 76 → FANTY I FETYSZE** **Kocham się w czasówce** Przemo Łukasik, mieszkaniec kultowego Bolko Loftu w Bytomiu, to iron man polskiej architektury. Tak twierdzi Monika Brzywczy

AKTUALNOŚCI

- 12 → AKTUALNOŚCI** **Najsłynniejsze rzuty frustratów** Ukraińska przygoda z jajkiem, której doświadczył prezydent Komorowski, to wierzchołek góry lodowej. Zestaw przedmiotów, które fruwają w przestrzeni publicznej, sporządził Roman Walasek

GRUBE SPRAWY

- 24 → OBYCZAJE** **Rytualne harakiri** O hipokryzji Polaków, którzy zakazują uboju rytualnego, a sami z upodobaniem katują wszystko, co się rusza, pisze całkowicie bez dystansu Mike Urbaniak
- 28 → INTERWENCJA** **Dawać czy nie dawać, oto jest pytanie** Codziennie widzimy je na ulicach: myją szyby na skrzyżowaniach, wysiadają pod McDonaldami, włóczą się po tramwajach. O dzieciakach, które proszą o jałmużnę, pisze Michał Fał
- 32 → WAKACYJNE PRZESTĘPSTWA** **Najdroższa herbata na świecie** Najmodniejsze sposoby obrabiania naiwnych turystów m.in. w Hiszpanii, Chinach i we Włoszech zebrała podczas zagranicznych wojaży Danuta Walewska
- 36 → EKOLOGIA** **Kąpiel w toksynach** O niebezpiecznej, choć mikroskopijnej sinicy *Nodularia spumigena*, która żyje w Bałtyku i wytwarza trującą groźniejszą niż cyjanek potasu, pisze Andrzej Holdys
- 40 → E-LITERATURA** **Tłusta książkowa kość** Bitwa Amazona i Apple o amerykański rynek książek cyfrowych, wart ok. 5 mld dolarów, skończyła się w sądzie. O knuciu z literaturą w tle opowiada Dagny Kurdwanowska

- 42 → RAINBOW FAMILY** **Pokój i miłość** Barbara Zaborowska-Czajka i fotograf Ernest Wińczycy zakradli się na zgromadzenie Tęczowego Kręgu, aby stwierdzić, że życiowe imponderabilia hipisów wciąż mają głębszy sens

KULTURA

- 50 → REŻYSER** **Coś więcej niż guma dla oczu** Ze Stanisławem Jędryką, reżyserem m.in. „Podróż za jeden uśmiech” i „Wakacji z duchami”, rozmawia Mariusz Szyjak
- 54 → KINO** **Kino nie jest martwe!** O 15-godzinnej odysei filmowej po dziejach kina, która zostanie pokazana na Festiwalu T-Mobile Nowe Horyzonty, z reżyserem Markiem Cousinem rozmawia Łukasz Knap
- 57 → FILMY** **Recenzje** Dorota Chrobak o thrillerze „Perfekcjonista” i komediowym westernie „Jeździec znikąd”, Katarzyna Nowakowska m.in. o serialu „Partnerzy”
- 58 → ART VOLVER** **Kłacza, rdza i zdjęcia z Marsa** Obrazy Jakuba Ciężkiego, wystawa „Punkt bez Ja” w Białymstoku i galeria foto Kasi Boruckiej, czyli nieelkie są wakacje w sztuce
- 62 → MUZYKA** **Recenzje** Angelika Kucińska m.in. o przebojowym polskim debiucie Lilly Hates Roses i o Coldplay na orkiestrówce

- 66 → ZWIASTUN LITERACKI** **Miłość, zdrada i krew** Fragment powieści „Malinche. Malarka słów” Laury Esquivel

ROZMAITOŚCI

- 70 → AUDIOFILIA** **Tak sobie dłużej kolumny** O polskich producentach sprzętu muzycznego, którzy (naprawdę) podbijają świat, pisze Maciej Stempurski
- 75 → POP-ATRZ** **Droga do szkoły** O Douglasie Martinie, który zrobił jeden z najsłynniejszych portretów fotograficznych rasizmu w USA, opowiada Kuba Dąbrowski
- 78 → OD RZECZY** **Pocałunek alchemika** Tym razem Franciszek Barwiński pisze (i rysuje) historię szminki
- 80 → WINO** **Wszystkie kolory wina** Oprócz białego i czerwonego Wojciech Bońkowski pija wina zielone, żółte i szare

FELIETONY

- 14 → MARIUSZ ZIOMECKI** **Niski Włoch w czarnym garniturze**, czyli o laniu asfaltu
- 22 → JAKUB ŻULCZYK** **Niemcy a sprawa polska** albo o kulturalnej wymianie krwi
- 60 → MACIEJ NOWAK** **Bo-bo teatr**, czyli bilety na dziecięce spektakle wyszły
- 64 → ROMAN KURKIEWICZ** **Kuba, seks i rewolucja**: rzecz o Klementynie Suchanow

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:

Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop

Zastępcy redaktorów naczelnych:

Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)

Redaktor działu Grube Sprawy:

Hubert Kropielnicki

Redaktor:

Grzegorz Sobaszek

Sekretarz redakcji:

Katarzyna Czarnecka

Współpracownicy:

Wojciech Bońkowski, Max Cegielski,
Kuba Dąbrowski, Aga Kozak,
Angelika Kucińska, Katarzyna
Nowakowska, Cezary Polak, Marek
Raczkowski, Marianna Saska,
Karolina Sulej, Stach Szablowski,
Mike Urbaniak, Jerzy Ziemacki

Stażystka: Iwa Pawlak

Projekt graficzny:

Magdalena Piwowar

Pracownia graficzna:

Andrzej Figatowski

Fotoedycja:

foto@przekroj.pl,
Dorota Majka-Czarocka

Korekta: Dominika Stepięń,

Agnieszka Ujma

Projekt strony internetowej:

KRCMedia.pl

Wydawca: GREMI MEDIA Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Promocja i marketing:

Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora
Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska
(p.berska@rp.pl)

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:

GREMI MEDIA Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;
tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;
fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;
reklamainfo@presspublica.pl;

Dyrektor Biura Sprzedaży

Korporacyjnej Witold Trzciński

tel. 22 463 05 53

Dyrektor Działu Agencyjnego

i Magazynów Filip Weichert

tel. 22 463 01 88



PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKROJ”

Prenumerata redakcyjna:

Cena prenumeraty 2013 r.:

Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł

Zamówienie na prenumeratę należy

składać e-mailem:

prenumerata@przekroj.pl

Dodatkowe informacje

tel. 800 120 195; 22 463 00 87

Prenumerata kolporterska

Oddziały Ruch SA, tel. 801 800 803

lub 22 693 70 00 – telefoniczne Biuro

Obsługi Klienta czynne w godz. 7–18,

www.prenumerata.ruch.com.pl,

urzędy pocztowe

Prenumerata Elektroniczna

(e-wydanie, wydanie na tablet):

tel. 801 15 15 15, e-mail:

serwisypłatne@rp.pl

www.przekroj.pl

www.sklep.rp.pl

www.e-kiosk.pl

www.e-gazety.pl

Zdjęcie na okładce:

Jacek Poremba/Shootme.pl



RACZKOWSKI

W tym tygodniu nie piszemy...



...o dziecku. Najstynniejszym, najpiękniejszym, najbogatszym, najmądrzejszym wśród nienarodzonych. Szlachetnym jak Diana, przebiegłym jak Churchill. Porodu odbierać nie będziemy, w przeciwnieństwie do setek dziennikarzy.



...o rekonstrukcji rzezi wołyńskiej. W Radymnie, uroczej miejscowości w województwie podkarpackim, pojawiło się kilku prawie-banderowców, splonęły prawie-chaty, a w tle leciała prawie-muzyka Krzesimira Dębskiego. Jesteśmy prawie-oburzeni.



...o zespole Enej. Europoseł PiS Janusz Wojciechowski jego członków podejrzewa o nacjonalizm i miłość do pułkownika UPA. Muzycy się bronią, że inspirować się raczej ukraińską literaturą. Kto tutaj bajki bąja?



...o referendum. W sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz, oczywiście. A jeszcze bardziej o tym, że premier Donald Tusk nawołuje do tego, żeby w nim nie uczestniczyć. To wspaniale, że Platforma Obywatelska kształtuje obywatelskie postawy w narodzie. Będziemy głosować nogą, a nie ręką.



...o Janie Pospieszalskim, co trawy nie palił. O tym, z kim jej nie palił. Wiemy jedno: z nami.

A Wy nie chcecie czytać...



...o księdzu, który nie chciał opuścić wiernych. Bo to nie nasza parafia. *Katarzyna Aleksandra Borys*



...o wynikach sondaży przedwyborczych.

Joanna Kardaś



...o Pawłowicz i jej poglądach wymykających się wszelkim ramom rozumu. *Karolina Nawrot*



...o tym, że wszyscy w tym kraju studiują prawo. Po pięciu latach będziemy się dziwić, że pracy nie ma...

Marta Piętko



...o sesji Agnieszki Radwańskiej – bo poziom dotychczasowej dyskusji na jej temat jest proporcjonalny do jej ważności. *Olga Płaza*

W środy pytamy Was na Facebooku, jakie sprawy umieścilibyście w tej rubryce. Wybrane odpowiedzi publikujemy w wydaniu papierowym!



ROZMAWIAJĄ ANGELIKA KUCIŃSKA I MONIKA BRZYWCZY

Samotny długodystansowiec

Po co ci ten OFF?

Zbyszek Preisner często zadaje mi to pytanie... (śmiech). Jestem po prostu fanem muzyki. Kręci mnie to. Nie mam innego wytłumaczenia. Wiem, że to pochłania mnie mocno i utrudnia lub spowalnia realizację innych rzeczy, ale lubię się z tym siłować.

Czy OFF nie był przypadkiem ucieczką od rutyny, która w pewnym momencie zaczęła cię dopadać w Myslovitz?

Nie byłoby może tego uczucia, gdyby klimat emocjonalny w Myslovitz był inny. OFF nie był ucieczką, ale próbą udowodnienia sobie, że mogę realizować także inne rzeczy, które mnie kręcą.

Myslovitz nie rozwijało cię już artystycznie?

Od dłuższego czasu nie układało nam się dobrze, co z pewnością rzutowało na mój rozwój. Równolegle świadomie zaangażowałem się w organizowanie festiwalu, w ramach dywersyfikacji pracy. Nigdy nie chciałem uzależniać swojego życia tylko od zespołu, wręcz denerwowało mnie, jak ludzie mówili: „Idzie ten z Myslovitz”. Nie chciałem być wiązany wyłącznie z jednym przedsięwzięciem. Stąd też moja aktywność poza zespołem. Nasza sytuacja w ostatnich latach nie sprzyjała nikomu.

Mówisz o konflikcie w zespole?

Można tak to nazwać...

Wcześniej nie opowiadałeś o tym w wywiadach, to nie była publiczna sytuacja.

Tym razem też nie chcę o tym mówić. Zresztą chyba nie muszę, wszystko

Solowa płyta? Będzie, w swoim czasie.

Konflikt w Myslovitz? Był, ale po co o nim opowiadać w mediach?

Gdyby **Artur Rojek** nie został muzykiem, mógłby zrobić karierę w dyplomacji.

Na razie realizuje inną pasję. Od ośmiu lat organizuje festiwal z muzyką alternatywną – wyjątkowy nie tylko w skali kraju, ale i Europy. Mimo że kiedy zaczynał, o robieniu festiwali nie wiedział prawie nic.

jest w książce. Nasza biografia [„Życie to surfing” – przyp. red.] powstawała w czasie, kiedy jeszcze nie było wiadomo, że sytuacja tak się potoczy, ale...

Książka przepowiedziała koniec?

Trochę...

Jesteś dyplomatyczny i neutralny, jak zwykle. Nie masz czasem potrzeby powiedzieć czegoś dosadniej?

Jak mam, to mówię, ale niekoniecznie w mediach.

Odchodziłeś z ulgą?

Tak. Ale chociaż czułem to od dłuższego czasu, to finalnie towarzyszyły temu bardzo duże emocje. To była jedna z poważniejszych decyzji, jakie musiałem podjąć w swoim zawodowym życiu.

Czułeś od dłuższego czasu zmęczenie, ale wytrzymałeś jeszcze kilka lat. Zmuszałeś się?

Nie. Każda decyzja wymaga pewności. To, że o czymś wiesz, to jedno, ale musisz się też psychicznie przygotować na konsekwencje swoich wyborów, pod każdym względem. W ogóle to traktujemy teraz rozpad zespołu jak coś wyjątkowego, a przecież ludzi spotykają na co dzień podobne sytuacje. Po 20 latach w korporacji postanawiają wyprowadzić się na wieś i otworzyć gospodarstwo agroturystyczne. To także wielka zmiana.

Myslovitz to było jednak twoje artystyczne dziecko. Odchodzenie z zespołu przypominało odcinanie pępowiny. Bolało?

Było to duże przeżycie, ale nie wzięło się z impulsywnych, emocjonalnych decyzji. Dojrzywałem do tego przez kilka lat. Ja to przeżywałem, ale reszta zespołu też. Z taką samą intensywnością. Może faktycznie było trochę tak, jakbym zostawiał własne dziecko. Tyle że to dziecko od dawna nie było już tylko moje.

Dlatego się zgodziłeś, żeby zespół zachował nazwę?

U nas nikt nie był właścicielem nazwy do momentu rozstania, usankcjonowaliśmy ją dopiero tuż przed moim oficjalnym odejściem. Prawo do jej używania zgodziłem się oddać pozostałym muzykom. Osobiście bym z niej nie korzystał.

A jak wygląda życie Artura Rojka po Myslovitz? Prace nad twoim solowym projektem trwają od dawna – zdradzisz, w jakim kierunku to zmierza?

Już wcześniej mieliśmy roczny urlop, podczas którego na wiele miesięcy zażyłem się z rodziną w Seattle. Podobnie

ARTUR ROJEK

ARTUR ROJEK

(ur. 1972), gitarzysta, kompozytor, autor tekstów. Pochodzi z Mysłowic. Przez 20 lat związany z zespołem Myslovitz, z którego odszedł w kwietniu 2012 r. W końcu lat 90. ubiegłego wieku założył kultowy już zespół Lenny Valentino, w którym grał m.in. z Maćkiem Cieślakiem (Ścianka, Cieślak i Książniczki). Śpiewał gościnnie u Andrzeja Smolika, Katarzyny Nosowskiej i Pustek. Od 2006 r. jest dyrektorem artystycznym OFF Festivalu.



JACEK POREMBA



jest teraz. W zasadzie wszystko, co robię i co ma związek z OFF-em, ma charakter stacjonarny, więc sprzyja byciu z żoną i dziećmi.

Mam mniej stresu i nie zżera mnie uczucie, że moja praca to toksyczny związek. Idę swoją drogą i się z tego cieszę. Nic już nie będzie takie samo. Będzie inne. Moje prace na projektem solowym przebiegają zgodnie z planem. Nie zamierzam i nie muszę się spieszyć. Płyta ukaże się wtedy, kiedy będę z niej zadowolony.

Myslałeś kiedykolwiek o przeprowadzce do Warszawy?

Tak, po nagraniu płyty z Lenny Valentino miałem dosyć burzliwy, imprezowy okres w życiu. Doprowadziłem się do takiego stanu, że wszystko zaczęło mi się mieszać i nagle zapragnąłem wyrzucić moje życie do góry nogami. Między innymi wydawało mi się, że powinienem mieszkać gdzieś indziej. Poczyłem nawet kilka kroków w tym kierunku. Myślałem, że powinienem być gdzieś, gdzie mógłbym jeszcze więcej robić, grać, angażować się w inne projekty. To był mój kryzys po trzydziestce. Na szczęście nie

trwało to długo. Chociaż konsekwencje tego czasu odczuwałem przez następne lata, to finalnie planu z przeprowadzką nie zrealizowałem. Nigdy nie żałowałem tej decyzji i myślę, że nie nie straciłem. Wszystko to, co chcę, mogę robić bez zmiany miejsca zamieszkania. To jest mój komfort, wewnętrznie wypracowany, z którego kiedyś tak mocno nie zdawałem sobie sprawy. Dzięki temu, że jestem w Warszawie raz na jakiś czas, ona wciąż działa na mnie inspirująco. Gdybym tu mieszkał, pewnie miałbym zupełnie inne podejście. Mam wielu kolegów, którzy wylądowali w stolicy w związku z pracą i po kilku latach mają jej dość... Nie potrzebuję już na co dzień takiego zamieszania. Mam swoją bazę, do której wracam i w której się nic nie dzieje – to znaczy dzieje się na tyle, że jest mi dobrze. A jak zaczynam potrzebować więcej akcji, to wsiedam do pociągu lub wymyślam sobie projekt i go realizuję.

Często potrzebujesz?

Wsiąść do pociągu? Nie. Dzisiaj moja praca wygląda inaczej niż kiedyś. Mam dużo zajęć na miejscu. Katowice są

przestrzenią otwartą na inicjatywy. Urok OFF Festivalu polega też na tym, że odbywa się właśnie w Katowicach, a nie w Warszawie czy jakimkolwiek innym mieście.

Pierwsze edycje OFF-u odbywały się w twoich rodzinnych Mysłowicach. Masz żal do władz miasta o to, że musiałeś przenieść festiwal?

Nie mam. W zasadzie powinienem być im wdzięczny. W Katowicach festiwal się rozwinął. Gdybym go nie przeniósł, już by go pewnie nie było.

Poszło o rozgrywki polityczne?

O konflikt między prezydentem miasta a radnymi. Prezydent wspierał festiwal, radni niby też, ale wkurzało ich wszystko, co wspierał prezydent, więc blokowali dla zasady. OFF był tłem walki o władzę. Festiwal był przedsięwzięciem mocno medialnym, w związku z czym niektórzy radni mieli szansę powiedzieć coś – najczęściej głupiego – do kamery po raz pierwszy w życiu. Początkowo wydawało mi się, że uda mi się wpłynąć na nich jako głos społeczeństwa, nie polityki. Chodziłem, tłu-